

Nr 1 (10)/2018



CZWARTY PŁOMIEŃ

Wędrowniczy Biuletyn Informacyjny Hufca ZHP Warszawa-Wola



**ZIMOWA
WATRA
WĘDROWNICZA
2018**



W dziesiątkę

Przyszedł czas na mały jubileusz – aktualne wydanie „Czwartego Płomienia” jest już dziesiątym z kolei. Ukazuje się ono prawie równo w drugą rocznicę wydania pierwszego numeru. Przez ten czas biuletyn zyskał kilkoro współpracowników, przyczynił się do realizacji kilku prób na stopnie i dwukrotnie powiększył swoją objętość. Oby tak dalej!

Lutowy numer biuletynu, podobnie jak rok temu, najwięcej miejsca przeznaczają na relację z Zimowej Watry Wędrowniczej. Po raz pierwszy w historii udziału wolskich wędrowników w tym przypadkowym spotkaniu liczebność naszej reprezentacji przekroczyła możliwości policzenia jej na palcach jednej ręki. W tym roku było nas tam dziesięcioro, a nawet jedenaścioro – gdy doliczymy koleżankę, która na wyjazd pojechała z ekipą z Pragi-Północ.

XV z kolei Zimowa Watra Wędrownicza dla trzech osób z Woli była ich trzecią. Tym samym zostały im przyznane odznaki ZWW, dzięki czemu liczba tychże zdobytych przez wędrowników z naszego hufca wzrosła do czterech sztuk. Nie jest to wynik rzucający na kolana, ale zawsze od czegoś trzeba zacząć. W tym roku osiem osób z Woli uczest-

niczyło w ZWW po raz pierwszy, być może za dwa lata również one dostąpią oświecenia. O co chodzi? Zapraszam do zapoznania się ze 100% prawdziwą historią Zimowej Watry Wędrowniczej, jak i odznaki. Znajdziecie ją na ostatniej stronie tego numeru biuletynu. Opowieść jest tak prawdziwa, że aż trudno w nią uwierzyć :).

Jeżeli wszystko poszło zgodnie z planem, to niniejsze wydanie jest pierwszym, które trafia nie tylko do odbiorców z Woli. Dzięki działalności referatu wędrowniczego przy Chorągwi Stołecznej „Czwarty Płomień” ma możliwość dotarcia do wędrowników ze wszystkich stołecznych środowisk. Mam nadzieję, że dzięki temu przysłuży się on integracji tychże, chociażby przez publikację zaproszeń czy relacji z lokalnych wydarzeń wędrowniczych.

Liczę też na to, że to otwarcie pozwoli pewnej liczbie wędrowników również spoza Woli na skorzystanie z narzędzia, jakim jest biuletyn, w celu doskonalenia swoich umiejętności. Każdy z Was może zostać współtwórcą kolejnych numerów „Czwartego Płomienia”, przy okazji realizując wymagania swoich prób.

phm. Andrzej Skwarczyński, namiestnik



Zdjęcie z okładki:

Reprezentacja naszego hufca na XV Zimowej Watrze Wędrowniczej. W tym roku udział wzięło 6 osób z 19 WDHIGZ „Zielony Płomień” i po dwie z 65 WDHIGZ oraz z 222 WDHIGZ „Burza”. Gościnnie z hufcem Praga-Północ pojechała też jedna wędrowniczka z 19 WDHIGZ „Zielony Płomień”. Prezentowany proporzec namiestnictwa wędrowniczego „Sokół” był jedynym proporcem podczas tegorocznego zimowego, przypadkowego spotkania wędrowników w górach. W tym roku trzy osoby z Woli zdobyły odznaki ZWW.

fot. Andrzej Skwarczyński

ZIMOWA WATRA WĘDROWNICZA 2018



W tym roku reprezentacja naszego hufca podczas ZWW była rekordowo liczna. Na przypadkowe spotkanie wędrowników pojechało 10 osób.

10 lutego rano wszyscy spotkaliśmy się w pociągu do Bielska-Białej



Niektórzy robili matematykę, inni chyba przeczuwali, że nie wszystko pójdzie zgodnie z planem. Kontrola biletów nie przebiegła gładko. Student nie może jechać na droższym uczniowskim bilecie – musi kupić tańszy studencki.

Przez opóźnienie pociągu nie zdążyliśmy na autobus, który miał nas zabrać w góry. Straciliśmy godzinę, czekając na następny.

Następna „16-stka” zabrała nas na pętlę w Wapienicy Zaporze. Założyliśmy stuptuty, dociągnęliśmy taśmy w plecakach i weszliśmy na niebieski szlak.



Humory dopisywały, nieważne, czy było płasko, czy stromo.



Temperatura była w sam raz. Czym wyżej wchodziliśmy, tym robiło się mgliściej i ciszej.



Chwilę przed zmrokiem dotarliśmy do schroniska PTTK na Błatniej.





Podbiliśmy listę obecności, chwilę odsapnęliśmy, przetarliśmy zaparowane okulary i wyszliśmy na zewnątrz...

...gdzie czekał na nas już mrok.



Przyszła chwila na włączenie czołówek. Szlakiem harcerskim ruszyliśmy w dół zbocza.

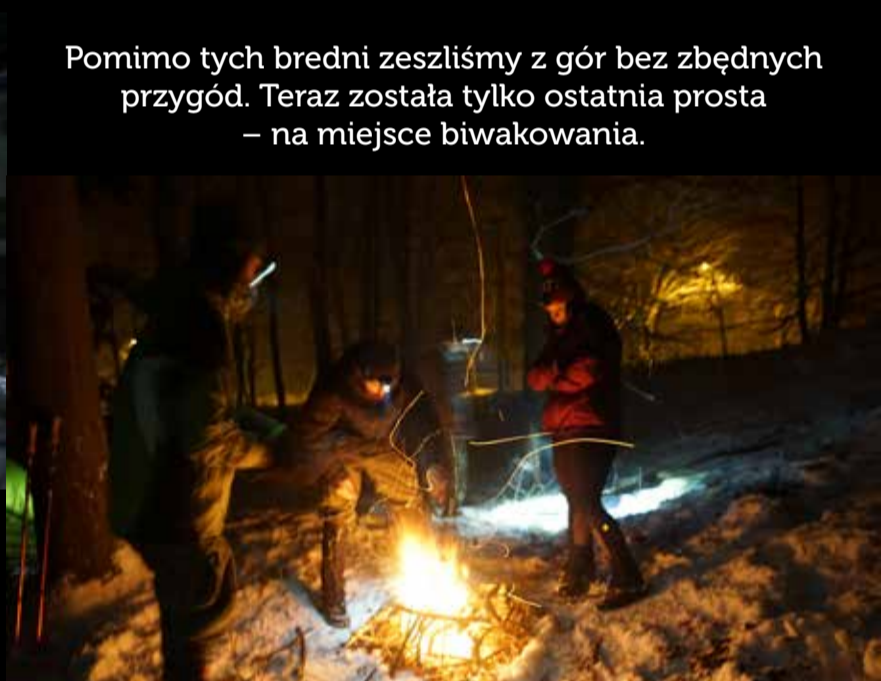


Niektórzy twierdzili, że zza drzew obserwowało nas yeti.



Inni mówili, że przecinające szlak strumienie doprowadzają wodę do wytwórni łoścypków.

Pomimo tych bredni zesliśmy z gór bez zbędnych przygód. Teraz została tylko ostatnia prosta – na miejsce biwakowania.



U celu wędrówki rozstawiliśmy namioty, rozpaliliśmy ognisko, zagotowaliśmy wodę na herbatę, upiekliśmy skarpety...



Wieczorem spotkaliśmy się przy wspólnej wotrze. Akcentem kończącym zgromadzenie było wręczenie odznak ZWW.



Po dobranocce przyszedł czas na sen. W sąsiednim obozowisku jeden śmiałek spędził noc w hamaku. Inni z kolei do późna umilali sobie czas występami wokalnymi przy akompaniamencie gitary.





Niedzielny poranek zaczął się od apelu.



Byliśmy jedyną ekipą, która miała ze sobą proporzec!



Czuwaj!
Przypadkowo spotkany druha podharc mistrzu, podharc mistrzu Andrzej Skwarczyński melduje harcerzy z hufca ZHP Warszawa-Wola na apelu kończącym Zimową Watrę Wędrowniczą.
Stan 10, obecnych 11.



Tym sposobem została zaznaczona przynależność Ilony, która pojechała z ekipą z Pragi-Północ.

Jeszcze pamiątkowe zdjęcie i można było ruszać w drogę powrotną. (Dwóch wędrowników z 65 WDHiGZ zostało na szlaku – kontynuowali zdobywanie korony gór polskich).
Na słonecznej trasie zwiedziliśmy tężnię w Jaworzu i kilka przystanków PKS. A już w Bielsko-Białej spotkaliśmy znanych podróżników – Bolka i Lolka. Wieczorem cali i zdrowi (choć z kolejnymi przygodami z biletami w pociągu) dotarliśmy do Warszawy.



Namiestnictwo wędrownicze Hufca ZHP Warszawa-Wola
już teraz zaprasza wędrowników na

BIWAK WRZEŚNIOWY

SZLAKIEM BITWY NAD BZURĄ

W FORMIE WĘDRÓWKI PIESZO-KAJAKOWEJ

Termin: jeden z wrześniowych weekendów

Trasa: tropem Wojska Polskiego
wycofującego się znad Bzury do Warszawy
Sochaczew–Witkowice (kajakiem),
Witkowice–Stara Dąbrowa (pieszo), nocleg pod namiotami,
Stara Dąbrowa–Wólka Węglowa.

Koszt: ok. 60 zł – w tym wypożyczenie kajaków, nocleg w bazie w Starej Dąbrowie pod własnymi namiotami, przejazd pociągiem do Sochaczewa.



Nieść chętną pomoc

Czas na trzeci artykuł z tej serii. Trzeci i o największym kalibrze, bo będzie o dawstwie narządów.

Na wstępie przytoczę słowa papieża Jana Pawła II, który opisuje akt oddania narządów: „Każdy przeszczep narządu ma swoje źródło w decyzji o wielkiej wartości etycznej, decyzji, aby bezinteresownie ofiarować część własnego ciała z myślą o zdrowiu i dobru innego człowieka. Na tym właśnie polega szlachetność tego czynu, który jest autentycznym aktem miłości”.

Dawstwo narządów rządzi się innymi regułami niż dawstwo krwi czy też szpiku. Tutaj już wkraczamy w dziedzinę, którą sztywno reguluje polskie prawo. Nie można zostać takim dawcą, przychodząc do szpitala „z marszu”. Trzeba przejść wiele rygorystycznych testów, poza tym między dawcą a biorcą muszą być konkretne konotacje – krewni w linii prostej, rodzeństwo, małżonek lub inna osoba z uzasadnionymi względami osobistymi. Jest jeszcze druga możliwość bycia dawcą narządów, ale o niej później...

Przede wszystkim – **kto jest potencjalnym dawcą narządów?** Każdy, kto nie wyraził formalnego sprzeciwu, który widnieje w Centralnym Rejestrze Sprzeciwów.

bliźnim...

Jest to tzw. domniemana zgoda, którą stosuje się przy tej drugiej opcji – ludzkich zwłok.

Po śmierci człowieka jego zdrowe narządy mogą być pobrane w sytuacji, w której jest dla nich odpowiedni biorca. Operacja przebiega z pełnym poszanowaniem dla zwłok. Jedynie wyraźny sprzeciw przed śmiercią lub brak zdrowych narządów może doprowadzić do niepobrania ich, gdy oczekuje na nie potrzebujący chory.

Czas na profity! ...Nie ma ich.

Bycie dawcą za życia nie wiąże się z żadnymi profitami, poza zniżkami na leki, które przysługują na podstawie recept wydanych po operacji. Dawcy pośmiertni zyskują moralną zasługę, która może być im przydatna niekoniecznie w tym świecie oraz wdzięczną pamięć u biorcy i jego rodziny. Z kolei rodzina dawcy zyskuje świadomość, że częśćka ich bliskiego nadal żyje.

Słowa podsumowania na koniec: od funkcjonującego dawcy pobrać można tkanki, komórki lub narządy, jeśli przejdzie on rygorystyczne badania dotyczące stanu zdrowia.

Dawcą może być osoba o pełnej zdolności do czynności prawnych, która wyraziła dobrowolną i pisemną zgodę przed lekarzem na bycie dawcą dla określonego biorcy.

Już na sam koniec zapraszam na stronę www.dawca.pl, gdzie znajdziecie informacje dotyczące bycia potencjalnym dawcą organów i wszystko z tym związane.

Definitywnie kończąc ten artykuł, chciałbym podsumować, że we wszystkich 3 przypadkach (dawstwo krwi, szpiku i organów) najważniejsze jest oddanie częśćki siebie dla ratowania ŻYCIA innego człowieka i jako ludzie, a na dodatek harcerze powinniśmy bezinteresownie i z radością „...nieść chętną pomoc bliźnim...”.



pwd. Antoni Rutkowski

Specjalność Obronna

Większość z nas nieraz oglądała filmy akcji lub grała w gry komputerowe pokroju Call of Duty czy też Counter Strike.

Nieraz marzyliśmy (głównie jako młodzi chłopcy z lekką nadpobudliwością), aby doświadczyć tego, co aktorzy w filmach – nie mówię tu o bezpodstawnej przemocy wobec drugiej osoby, ale o poczuciu adrenaliny i co ważniejsze, nauczania się jakichś umiejętności.

Aby strzelać, uczyć się sztuk walki biwakować pod gołym niebem, nie potrzeba nie wiadomo jakich znajomości czy też funduszy.

Ba! Z racji, iż jesteśmy harcerzami, mamy trochę ułatwione zadanie, ponieważ z pomocą przychodzą nam specjalności.

Dzisiaj omówię tę, która jest mi najbliższa – obroną.



CZYM JEST SPECJALNOŚĆ OBRONNA?

Możemy tutaj wymieniać najbliższe nam skojarzenia, takie jak strzelectwo, survival, sztuki walki, techniki linowe albo spadochroniarstwo.

Najogólniej mówiąc, specjalność ta skupia wokół siebie wszystkie dziedziny i zagadnienia dotyczące hartowania naszego ciała, wyrabiania kondycji i kształtowania postaw. Pod tymi względami jest całkiem elastyczna i pozostawia nam dość szerokie pole do manewrowania.

W tym miejscu chciałbym zaznaczyć jedną istotną rzecz – działanie z tą specjalnością nie ma na celu przekształcania drużyn starszoharcerskich czy wędrowniczych w bojówki, które będą napadać na banki lub straszyć starsze panie. Nie, nie i nie! Wręcz przeciwnie, ponieważ nabyte umiejętności mają za zadanie przeciwdziałać właśnie takim zachowaniom i służyć obronie najważniejszych cnót – wolności i życia drugiej osoby.



JAK ZACZAĆ?

Aby wprowadzać specjalność, nie musimy od razu zakładać drużyny albo klubu specjalnościowego.

Na początek stwórzmy mniejszą jednostkę, np. zastęp lub patrol. Od nas samych zależy, kto będzie do niego należeć i jak często będziemy się spotykali. OK, i co dalej?!

Teraz należałoby przeprowadzić zbiórkę organizacyjną, a jeśli to zrobiliśmy, to zbiórkę w terenie – nie ograniczajmy się do czterech ścian harcówki – wyjdźmy w teren!

Jeśli chcemy i lubimy się wspinać – pójdźmy na ściankę wspinaczkową, aby za miesiąc lub dwa wyjechać na skałki w góry.

Jeśli lubimy strzelectwo, pójdźmy na strzelnicę – instruktorzy tam obecni nauczą nas wielu podstaw i zasad BHP. Natomiast gdy nie mamy aż tak dużych funduszy, to wypożyczmy repliki asg i ćwiczymy na nich. Skontaktujmy się z innymi np. drużynami strzeleckimi i zorganizujmy większe manewry albo szkolenie.

Lub, gdy interesują nas sporty walki, to umówmy się z trenerem jednej z nich i przećwiczmy ciosy, chwyt i pady. A może (dla odważnych) harcerskie zawody sztuk walki?

Jak widać, możliwości mamy sporo, pomysłów jeszcze więcej. Jednakże pamiętajmy o bezpieczeństwie i profesjonalizmie naszych działań. Jeśli czegoś nie jesteśmy pewni lub nie potrafimy – nie zniechęcajmy się – napiszmy lub zadzwońmy do kogoś, kto umie – jeśli jest rycerzem, to na pewno pomoże.



Paweł Sokalski

drużynowy 65 WDS
„Duchowy krąg”

Na zdjęciu jedno z miejsc egzekucji Żołnierzy Wyklętych w podziemiach warszawskiego więzienia przy ul. Rakowieckiej – obecnie powstaje tam muzeum.

Dokładnie w tym miejscu strzał w tył głowy kończył życie polskich bohaterów. Prawdopodobnie zginął tu rotmistrz Witold Pilecki. Jego szczątków do tej pory nie odnaleziono.

W tym miejscu nagrano również końcowe sceny przedstawienia Teatru Telewizji „Śmierć rotmistrza Pileckiego”:
<https://youtu.be/y40BUFo8190?t=4845>

Sylwetka rtm. Witolda Pileckiego opisana jest w „Czwartym Płomieniu” – 2/2016.

Z okazji Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych

Ostatni list do Matki

Piszę do Ciebie mamo, bo wiem że klęcząc prosisz Boga
 O syna i o zmiłowanie bo wielka w sercu twoim trwoga
 Nie płacz mateczko, nie płacz proszę czas jest lekarstwem co leczy rany
 bo za dni kilka przyjdzie pismo, że „wyrok został wykonany”.
 Ja nie rozpaczam, choć się boję a w sercu taka miłość płonie
 Więc klęczę u nóg Twoich mamo, całując spracowane dłonie.
 Nie płacz Mateczko, muszę przejść te siedem schodów do piwnicy
 Nieść moje osiemnaście lat, aby nie wlekli mnie strażnicy
 Kocham cię Matuś, słońce wiatr i łopot żagli na jeziorze
 I pierwszych pocałunków smak i kiedy jest wzburzone morze!
 Umierac jest mi strasznie żal, przysięgam na mą biedną duszę
 Tak trudno przejść te siedem schodów a przecież przejść je muszę!!!
 Więc jeśli kiedyś WRÓCI Polska to niech się za nas ktoś upomni
 Żegnaj Mateczko, muszę kończyć, klucz zgrzyta w zamku... idą po mnie!!!

**ppor. Leszek Andrzej Mroczkowski,
 wiersz napisany w celi więzienia 1953/54**



4 powody, dla których warto uczestniczyć w konferencjach

Uważam, że mogę się nazwać konferencyjnym wyjadaczem. Od początku roku uczestniczyłam już w trzech tego typu wydarzeniach. A kolejne w drodze! Konferencje i seminaria stały się stałym elementem mojego życia. W tym najbardziej popularna konferencja TEDx. Jej celem jest popularyzacja – jak głosi motto – „idei wartych propagowania”. W najróżniejszych dziedzinach. Poza tym znajduję coraz więcej konferencji skupionych na konkretnych zagadnieniach.

Wiele z nich znajduję za pośrednictwem Facebooka. Przyglądając się wydarzeniu, które mnie zainteresuje, zaglądam również do proponowanych. Łatwo znaleźć tam kolejne ciekawe wykłady. Także osoby, które poznałam na tych eventach, lub moi znajomi zainteresowani tematem organizują lub wysyłają mi zaproszenia na różnego rodzaju konferencje, warsztaty lub kursy. Tak to już zwykle jest z konferencjami czy warsztatami – jak już się wkręcisz, to się nie odkręcisz! Dlaczego tak to działa? Oto cztery powody, dla których warto jeździć na konferencje.

WIĘCEJ WIESZ – WIĘCEJ CHCESZ

Wiedza zdobyta podczas wydarzeń biznesowych i konferencji to wiedza niezwykle cenna, gdyż pochodzi bezpośrednio od ekspertów i często poparta jest długoletnim doświadczeniem w danej branży. Co to oznacza dla Ciebie? Oszczędzasz czas i pieniądze, bo w ciągu nawet dwóch godzin możesz zdobyć informacje, które eksperci pozyskują przez lata. Często również jest to wiedza, do której sam nie masz dostępu, np. wewnętrzne badania korporacji lub niepublikowane statystyki. Ponadto masz możliwość zadawania pytań prelegentom, dzięki czemu możesz dowiedzieć się jeszcze więcej i poznać zastosowanie tych informacji dla siebie.

KONTAKTY – NIE TYLKO WTYCZKI

Podczas spotkań networkingowych i konferencji spotykasz ludzi, którzy myślą podobnie jak Ty, również dążą do rozwoju, szukają nowych pomysłów i są otwarci na nowe inicjatywy.

Rozmowa w takim gronie jest niezwykle motywująca i inspirująca, gdyż utwierdza Cię w przekonaniu, że istnieją ludzie podobni do Ciebie, którzy mają ciekawe pomysły, wiele osiągnęli i chętnie dzielą się swoimi doświadczeniami i wiedzą z innymi. Dlatego właśnie podczas eventów panuje wspólna atmosfera, a między ludźmi tworzy się pozytywna energia, która pozostaje z uczestnikami na długo po zakończeniu wydarzenia.

ROZWÓJ OSOBISTY – NOWE LEPSZE JA

Obserwowanie na żywo biznesowych guru oraz ich podejścia do prowadzenia firmy dla wielu przedsiębiorców jest ogromnym przeżyciem i otwiera oczy na nowe perspektywy, które trudno dojrzeć zza swojego biurka. Czasami sesja, w której doświadczony, znany przedsiębiorca opowiada, w jaki sposób osiągnął swój sukces, wystarczy do tego, by po prostu skopiować jego metody i podążać tą samą ścieżką. Tego typu cykl konferencji pod tytułem Autorytety Przedsiębiorczości prowadzi Forum Młodych Lewiatan. Wzięłam udział w spotkaniu z Gregiem Albrechtem, które było niezwykle inspirujące i silnie wpłynęło na mnie pod kątem planowania kariery.

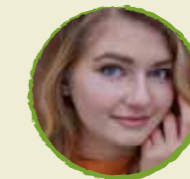
Na konferencjach typu TEDx, gdzie tematyka jest różnorodna, można znaleźć też coś, co skłoni do zmiany ścieżki. Zainspiruje lub otworzy oczy na nowe możliwości/rozwiązania.

INSPIRACJA – JEDNO ZDANIE MOŻE ZMIENIĆ WSZYSTKO

Czasami wystarczy mała rzecz, dzięki której zmienisz coś w swoim życiu. Możesz coś usłyszeć, z kimś porozmawiać, wpaść na doskonały pomysł – właśnie w trakcie konferencji czy szkolenia. Nawet jeśli większość wykładów nie przyda Ci się do niczego, to to jedno zdanie może wywrócić wszystko do góry nogami.

PS. Darmowa szamka

Jeśli nie chodzisz na żadne spotkania, spróbuj wybrać się na chociaż jedną konferencję na kwartał. Niech to nawet będą darmowe wydarzenia, ale to da Ci 4 okazje w ciągu najbliższego roku, żeby poczuć na własnej skórze efekty networkingu, rozwoju, a może i inspiracji. Nie oceniaj. Spróbuj. Być może już pierwsza wizyta zaowocuje jakimś ciekawym kontaktem albo nauczysz się czegoś, co diametralnie zmieni Twoje życie.



Beata Krzemińska

19 WDW „Ekspedycja”



„W mrocznym mrocznym domu” to sztuka wystawiana z powodzeniem od kilku lat na deskach najmniejszej sceny Narodowego. Utwór, napisany na 2 aktorów i aktorkę, jest wysublimowaną grą, podczas której przed widzem karty odstawiane są stopniowo.

Spektakl, pod względem tekstu i tematu, jest niesamowicie trudny i jednocześnie zmusza do myślenia. Mimo że teatr nie ucieka od molestowania seksualnego, to podejście LaBute jest zupełnie inne, choć niestety poparte własnym doświadczeniem. O samej fabule nie będę pisać więcej, bo element zaskoczenia gra dużą rolę.

Gdy chodzi o warstwę artystyczną – tutaj jest również świetnie. Mamy niezbyt rozbudowaną scenografię, dosłownie kilka rekwizytów i aktorów, którzy zostali naprawdę dobrze dobrani. Nie mam żadnych zastrzeżeń do męskiej części, ale ewidentnie to Grzegorz Małecki wybija się wyśmienitą grą. Miałam pewne obawy co do Mileny Suszyńskiej – widziałam ją wcześniej w Madame de Sade i była jedyną aktorką, która do spektaklu nie pasowała. Jednak tutaj pokazała, co potrafi, chociaż na chwilę rozluźniając atmosferę.

Kończąc, mogę tylko powiedzieć, że to jeden z tych spektakli, po których czuć, że teatr jest nie tylko piękny, ale (o ile o to chodziło) i potrzebny. Polecam.

Marianna Cieślak
drużynowa
158 WDS
„Róża Wiatrów”



fot. Andrzej Wencel

Zapraszamy do udziału w trzeciej edycji
organizowanego przez
Hufiec ZHP Warszawa-Wola
Harcerskiego Kursu Spadochronowego

CZASZA

Termin: 31 maja–3 czerwca 2018 r.

Koszt:

1200 zł dla harcerzy z Chorągwi Stołecznej ZHP

1250 zł dla harcerzy spoza Chorągwi Stołecznej

Szczegóły: www.bit.ly/2CrJW15



Podczas wigili Hufca ZHP Warszawa-Wola

druhom **Pawłowi Sokalskiemu**
oraz **Grzegorzowi Dachniewskiemu**
ze szczepu 65 WDHIGZ

zostały wręczone

Harcerskie Znaki Spadochronowe.

Druhowie ukończyli pierwszą edycję
kursu spadochronowego Czasza,
w ramach którego wykonali po 3 skoki
ze spadochronem.

Serdecznie gratulujemy!


per aspera ad astra

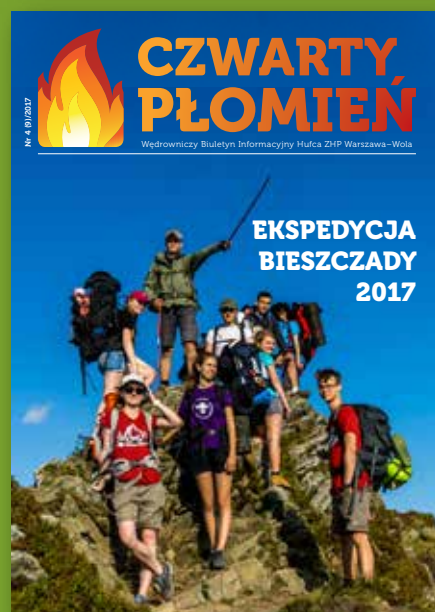
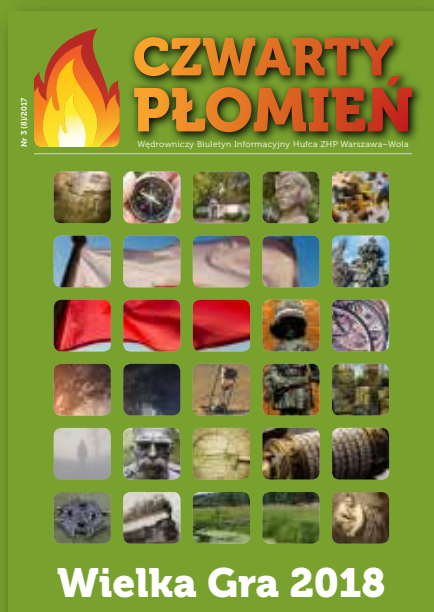
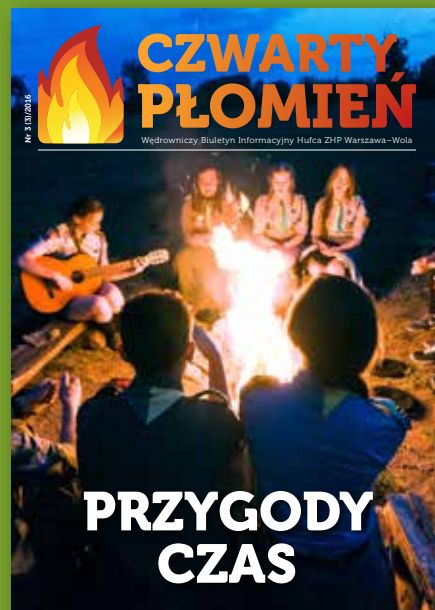


**Dołącz do elitarnego grona
Harcerek i Harcerzy Rzeczypospolitej w naszym hufcu!**

Kapituła „Per Aspera ad Astra”

**pomoże w znalezieniu opiekuna,
przygotowaniu próby i jej realizacji.**

kapitula@wola.zhp.pl



Wszystkie wydania „Czwartego Płomienia” są do pobrania z sharepointa Hufca ZHP Warszawa-Wola.
Zapraszamy do lektury.

www.bit.ly/2E50D8u

LASKA SKAUTOWA

Twórca skautingu Robert Baden-Powell zabierał ją na wędrowki – te dłuższe, jak i te krótsze. Mnogość jej możliwych zastosowań sprawiała, że była bardzo pożytecznym towarzyszem jego wypadów. Bi-Pi mógł zawsze na niej polegać. Czy to sprawdzał nią niepewny grunt, czy wspierał się na niej idąc pod górę lub przy przekraczaniu kamienistego potoku, czy przenosił z jej pomocą tobołek, czy osłaniał nią twarz, przedzierając się przez zarośla. Zawsze była mu pomocna.

Na znacznej liczbie fotografii z początków światowego, jak i polskiego ruchu skautowego jego członkowie bardzo często dzierżą je w dłoniach. Sam Baden-Powell pisał o niej w „Skautingu dla chłopców”: ...uniform skauta nie jest zupełny, jeżeli brak mu laski. Laska jest częścią wyekwipowania...

Kiedyś bardzo popularna, dziś jest niszowym, niemal ekstrawaganckim dodatkiem. Na Woli wymarła wiele harcerskich pokoleń temu i od tamtej pory nie pojawia się w naszym hufcu. Przypomina o sobie głównie w czasie wykopalisk archeologicznych w zbiorach zdjęć z końcówki XX w.

Nie sądzę, by rewolucyjną była opinia, w myśl której zniknięcie skautowych, czy też jak kto woli wędrowniczych, lasek z harcerskiego krajobrazu stolicy jest znaczącą stratą. Poprzez ich brak zrywamy jedną z wielu żyłek splatających się w nić łączącą nas z ojcami założycielami. Rezygnując z tego elementu, zatracamy część własnej tradycji.

Daleki jestem od twierdzenia, że dawniej wszystko było lepsze i tylko z tego powodu trzeba się tego kurczowo trzymać. Gdyby tak było, to zapewne nadal leczilibyśmy ból zęba wlewaniem gorącego ołowiu do ucha! A o ile pamiętam moją ostatnią wizytę u dentysty – nic takiego nie stwierdziłem. Jednak w ladze, jak też bywa ona nazywana, drzemią możliwości, które nie pozwalają mi o niej zapomnieć.

Przede wszystkim własnoręczne wykonanie laski może być doskonałym elementem próby wędrowniczej. Łatwo wyobrazić sobie wymaganie łączące wędrowkę, najlepiej samotną, w poszukiwaniu tego właściwego kawałka drewna, ze znajomością symboliki watry, którą próbant miałby za zadanie wyrzeźbić na znalezionym kiju. Kiju, bo laską stawałby się on dopiero po zrealizowaniu całej próby i opaleniu go w ognisku, przy którym nadawany byłby naramiennik wędrowniczy. Miejsce, z którego pochodziłyby wszystkie laski w drużynie, nie mogłoby być dowolne. Wędrownik musiałby udać się do



konkretnego lasu, którego lokalizacja byłaby tajemnicą drużyny. Takie rozwiązanie mocno przyczyniłoby się do budowy wspólnoty.

Jest to jedna z opcji, o którą wzbogacona może być obrzędowość drużyny wędrowniczej. Jej wariantów może być tyle, ile środowisk – całe mnóstwo.

Uważam, że potencjał ukryty w ladze właśnie w obszarze obrzędowości drużyny może być najbardziej owocny. Obecnie dla wielu dawnych zastosowań laski dysponujemy innymi, znacznie wygodniejszymi środkami jak chociażby lekkie, składane kijki trekkingowe czy małe plecaki ze specjalnie uformowanymi piankami, wyprofilowanymi ramiączkami etc. To znak czasów i nie jesteśmy w stanie z tym walczyć, tak jak rzeki kijem nie zawrócimy. Z drugiej strony właśnie to czyni z lagi przedmiot jeszcze bardziej szczególny niż był w przeszłości.

Każda zbiórka, uroczystość, wyjście z laskami niemal automatycznie zyska aurę wyjątkowości. Każdy element wyryty na ladze może być świadectwem kolejnych stopni wtajemniczenia jej posiadacza w arkana zwyczajów środowiska. W efekcie po poznaniu ich wszystkich laska wędrownika będzie unikatowym wytworem zdobnictwa harcerskiego, budzącym wokoło podziw i zazdrość.

Kolejną możliwością, jaką dają laski, jest musztra z nimi. Jej pokaz wykonywany przez wycwiczoną w tej sztuce drużynę byłby ozdobą niejednego zlotu, festynu harcerskiego bądź apelu hufca.

Lagownicy w szyku wykonujący nawet najprostsze komendy prezentują się znacznie lepiej niż drużyna bez lag. A nic nie stoi na przeszkodzie, by rozbudować repertuar o własne obrzędowe polecenia i ich widowiskowe wykonania.

Oczywiście wykonanie, dbanie o nią, zdobienie czy w końcu postępowanie się laską skautową nie jest rzeczą niewymagającą wysiłku. Jednak dzięki pracy w nią włożonej każdy będzie miał możliwość zdobycia lub zwiększenia umiejętności, nie bójmy się tego słowa, artystycznych. Tak jak instrumenty metodyczne laga sama w sobie wspiera rozwój jej posiadacza.

Od czegoś zawsze trzeba zacząć – może to być jedna laska wykonana przez wszystkich członków drużyny. Mogłaby być ona, jak totem, wykorzystywana podczas obrzędów – rozpoczęcia zbiórek, nadawania naramienników, stopni czy w końcu przy obrzędzie wyjścia.

W tym właśnie miejscu warto nadmienić, jak cenną pamiątką dla byłego już harcerza byłaby własnoręcznie



wykonana i zdobiona, latami gładzona w dłoniach laska skautowa. Przypominałaby wiele magicznych chwil, których nastój swoją obecnością współtworzyła. Każde wzięcie jej do rąk przywoływałoby twarze przyjaciół sprzed lat i melodię „Płonie ognisko”, w którego tekście ona występuje. Już dla tej perspektywy warto rozważyć jej powrót do łasek wędrowników.

W internecie łatwo znaleźć strony, z których można dowiedzieć się, jak wykonać lagę, jak jej używać czy jak wykonywać z nią komendy. Warto poszukać informacji w języku angielskim – na stronach brytyjskich znajdziemy więcej ciekawostek.

O znaczeniu laski wędrowniczej niech świadczy też fakt, iż najwyższym odznaczeniem przyznawanym osobom niebędącym członkami ZHP jest Laska Skautowa „Niezawodnemu Przyjacielowi”, którą wręcza Naczelnik ZHP. **AS**

PS. A może akurat Twoje środowisko jest jednym z tych nielicznych, w którym ważnym elementem są lagi? Napisz do nas, podziel się własnymi doświadczeniami, opowiedz nam o obrzędach w Twojej drużynie.



ODZNAKA ZIMOWEJ WATRY WĘDROWNICZEJ

Znaczki, plakietki, blaszki, przypinki, naszywki, guziki – z każdego harcerskiego wyjazdu przywozimy przynajmniej jeden tego typu dowód w nim uczestnictwa. Zimowa Watra Wędrownicza jest przypadkowym spotkaniem wędrowników w górach, więc w jej przypadku nic z tego – pamiątki nie będzie. Choć nie do końca jest to prawda...

Najstarsi górale żyjący w Beskidzie Żywieckim raz do roku przed jesiennym redykiem siadają na hali i zjadając się łosypkiem plotą trzy po trzy co im ślina na język przyniesie. Godają tak mundrze, że hej! O łowieckach, halach i dziółkach. Jednak gdy watra już się rozpali, a jej płomień rozgrzeją w nich krew wspominają dawne partyzackie dzieje i dowódcę „Bartka”, który kochał Polskę i góry nad życie.

15 lat temu dosiadł się do nich harcerz. Posiedział, posłuchał i poszedł. Długo myślał nad tym, co usłyszał, bo zrozumieć cokolwiek z tego, o czym przy ogniu radzili górale, nie szło. W końcu zimą wyruszył na dwudniową wędrowkę. Na szczycie, który upatrzył sobie na nocleg, spotkał innego harcerza. Opowiedział mu o spotkaniu z góralami, razem próbowali zrozumieć, ale i tym razem się nie powiodło. Postanowili spotkać się w tym samym miejscu za rok, by dalej próbować poznać sens słów górali.

Minął rok, harcerze spotkali się w tym samym miejscu, każdy przyprowadził ze sobą pomocników, wszak co dwie głowy, to nie jedna, a co głów kilka, to nie dwie. Jednak i tym razem dysputy nie zakończyły się powodzeniem. Harcerze zarządzili kolejne spotkanie, znów za rok, ale już na innym szczycie.

Ponownie na miejsce przybyło więcej druhów i druhenek. Radzili. Dyskutowali. Rozważali. W końcu ci dwaj, od których się to zaczęło, odeszli na chwilę na bok i znaleźli! W śniegu leżały dwie dziwne, bo metalowe śnieżynki, a co jeszcze bardziej zaskakujące – płonęły na nich małe ogniska. Gdy tylko wzięli je do rąk, dostąpili oświecenia i wszystko stało się dla nich jasne. Od tej chwili nie było dla nich żadnych tajemnic, stali się wszechogarniający.

Tak też się działo z pozostałymi wędrownikami, którzy po raz trzeci zimą przypadkowo spotykali się na jednym ze szczytów Beskidu Żywieckiego i spędzali na nim noc pod namiotem. Każdy z nich doznawał oświecenia i na potwierdzenie tego znajdował zagrzebaną w śniegu swoją odznakę Zimowej Watry Wędrowniczej.

Wielcy mędrzy harcerscy, a tych jest już znacznie mniej, dostępują zaszczytu wstąpienia na wyższy stopień wiedzy tajemnej. Poza rozumieniem góralskiej mowy zdobywają umiejętność lepienia łoscypków. Droga ku temu jest jednak dłuższa, a wysiłek znacznie większy. By być sprawnym w górskim serwarstwie, trzeba nie trzy, a dziewięć razy odbyć dysputę o znaczeniu słów baców – w górach pod namiotem i zimą. Na znak i pamiątkę tego noszą oni odznakę koloru złotego, wręczaną im przez samego Yetiego.

Taka jest prawdziwa historia tej odznaki i sposób, by ją posiadać. HEJ!

;)



Związek
Harcerstwa
Polskiego



Sokół

Namiestnictwo
Wędrownicze

Namiestnik wędrowniczy:
phm. Andrzej Skwarczyński

Współpraca przy tworzeniu wydania:

pwd. Marianna Cieślak (158),
pwd. Antoni Rutkowski (197),
Beata Krzemińska (19),
Paweł Sokalski (65).

Korekta:
phm. Basia Skwarczyńska

Kontakt do redakcji:
wedrownicy@wola.zhp.pl
www.wola.zhp.pl

Znajdź nas na Facebooku:
Namiestnictwo Wędrownicze Sokół



ZWIĄZEK HARCESTWA POLSKIEGO
HUTEC WARSZAWA-WOLA